

# OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi  
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:  
Wojciech Śremski w Poznaniu  
Strzałowa ul. 3 I.

## Maszyna i czas pracy.

Ekonomista pewien angielski powiedział, że zaoszczędzające pracę maszyny, nie zaoszczędziły jeszcze żadnemu robotnikowi ani jednej godziny pracy. Nawet stanowczo twierdzić można, że maszyny zaoszczędzające pracę ludzką, przedłużyły czas pracy przez stworzenie wielkich zakładów fabrycznych i przez konieczność ciągnięcia jak największych zysków z włożonych weń kapitałów.

W wiekach średnich, kiedy to narzędzia pracy nie były jeszcze dostatecznie udoskonalone, były też i wymagania, które stawiano robotnikom, o wiele mniejsze aniżeli obecnie. Czas pracy był wprawdzie dosyć długi, przechodził bowiem 12 i 14 godzin dziennie. Ale czas ten przerywano często na posilenie się, a przy pracy samej nie prześcigano się i goniono. Przytem praca nie była tak jednostajną, bo każdy robotnik wykończył sam całą sztukę, a to urozmaicało mu wielce pracę. Nie znano zatem tej zabójczej i denerwującej jednostajności, której dzisiejsi robotnicy fabryczni podlegają.

Udowodnioną jest rzeczą, że robotnik dzisiejszy więcej zużywa swych sił roboczych przy obecnie krótszym dniu, jak robotnik średniowieczny nawet przy 14-godzinnym dniu roboczym. Czas pracy nie rozciągał się nigdy we wiekach średnich aż do zupełnego wyczerpania sił. Dla tego też nie widzimy, aby robotnicy owych czasów, którzy prowadzili liczne walki ze swymi pracodawcami, żądali kiedykolwiek skrócenia czasu pracy.

Nie pochodzi to ztąd, że ówczesni robotnicy byli pilniejszymi, niż „leniwi podżegacze“ 20-go stulecia. I w 14 i 15-tym stuleciu walczyli robotnicy o większe zwolnienie ich od roboty; ale nie dążyli oni do tego przez skrócenie dziennego czasu pracy, jak tylko przez pomnożenie świąt.

Zanim się rozwinął szal kapitalistycznej produkcji, była liczba dni, w których nie pracowano wcale lub tylko po kilka godzin, bardzo wielką. Tak na przykład liczba świąt katolickich wynosiła aż do 18-go stulecia 150 dni w roku, z tych było 90, w których nikt nie śmiał żadnej pracy do rąk wziąć. Ale i te święta jeszcze niewystarczały robotnikom; potrzebowali oni jeszcze więcej wolnego czasu i to nie tylko dla przyjemności, jak to wrogowie ludu robotniczego twierdzą, ale żądali czasu, aby omawiać i załatwiać swe sprawy zawodowe, aby ćwiczyć się we władaniu bronią i czasu do używania kąpieli, bo na czystość ciała zwracano wielką uwagę. Przeto wywalczyli oni sobie obok wszystkich świąt jeszcze i tak zwany „wolny poniedziałek“ (Blau-Montag), było to dla nich równoznacznem z dzisiejszą walką o 8-godzinny dzień roboczy.

Tym sposobem doprowadzili robotnicy ówczesni do tego, że pracowali przeciętnie 4 dni w tygodniu. Zarabiali też w przeciągu tych czterech dni tyle, ile było im potrzebnem do dostatecznego wyżycia przez cały tydzień. Widzimy więc, że choć praca dzienna, po otrąceniu czasu na posilenie (śniadanie, obiad i podwieczorek), wynosiła 10 do 12 godzin, to ogólna liczba godzin pracy w tygodniu wynosiła 40 do 48 godzin. A więc najwyżej tyle godzin, ileby dzisiaj przy zaprowadzeniu 8-godzinnego dnia roboczego wypadło na jednego robotnika. Dowodzi to, że o co my dzisiaj zaciętą walkę z nowoczesnym kapitalizmem prowadzimy, istniało w wiekach średnich jako uznana konieczność.

Dowiedzioną więc rzeczą, że robotnicy we wiekach średnich, pomimo że nie pracowali z wysiłkiem ostatnich sił, mieli jeszcze krótszy czas pracy, a jednak — biorąc stosunkowo — mieli większe wynagrodzenie aniżeli dzisiaj. O tem świadczą liczne zakazy zbytku, jakie wydawały władze w 14-tym i 15-tym stuleciu w Niemczech, Anglii i Francji. Te zakazy zbytku

oświadczały, że robotnik niema prawa do żądania więcej nad dwie lub trzy mięsne potrawy, pewną ilość wina i piwa. Nadmienić tu wypada, że robotnicy wówczas jadali z majstrami przy jednym stole. Zabraniano także robotnikom przystrajania się w aksamity lub jedwabie. Tego rodzaju zakazy są dziś zupełnie zbyteczne.

Zmianą na gorsze, nie jest winna maszyna, jak to niektórzy nierozsądni twierdzą i z nią nieraz walczyć usiłują. Wina leży w formie posiadania, w systemie kapitalistycznym. Maszyna sama jest bardzo dobrą i korzystną jest rzeczą, złym jest tylko ten porządek, a raczej nieporządek, który pozwala używać maszynę celem wyzyskiwania robotników. Ale kiedy nadejdzie czas, w którym maszyna będzie własnością całego społeczeństwa, a nie jak dziś własnością prywatną, wówczas dopiero spełni maszyna swą misję kulturalną.

## Związki zawodowe.

Sprawa związków zawodowych nie schodzi w Poznaniu z porządku dziennego tutejszych towarzystw polskich. Niemielibyśmy nie przeciwko temu, gdyby obradowano nad nią bezstronnie i rzetelnie, nie zamykano po prostu usta tym, którzy posiadają w tym względzie wszechstronną wiedzę i praktykę, którzy pierwsi w Poznaniu i na prowincyi ruch robotniczy wzięli w swe ręce i z dobrym skutkiem powołali kilkanaście związków zawodowych do życia i nad rozwojem ich nieustannie pracują.

Bo i cóż to ma znaczyć, że po gazetach polskich ogłaszają zebrania, na których ma być omawiana sprawa związków zawodowych i uprasza się o liczny udział gości, a jeżeli się stawia wytrawni związkowcy i przewodniczący tutejszych filii związków zawodowych, i jeżeli głos zabierają, aby zbić myłne zapatrywania referentów, wtenczas biorą ich za kołnierzy i za drzwi wyrzucają. Postępowanie takie nazwać można tylko obłudą i równa się tylko postępowaniu policyi która wszelkimi sposobami przeszkadza organizacji robotniczej.

Pomimo szukan i wpływów policyjnych na gospodarzy, którzy swych lokali na zebrania robotnicze nie udzielają; pomimo wykrzykiwań i wyszydzenia prasy burżuazyjnej Centralne Związki rok rocznie szeregi swe zwiększają i materialnie pozycję swą co raz to silniej umacniają. To coraz większe pojmowanie swego stanowiska klasowego przez robotników poznańskich, pobudza niepowołanych mentorów do narzucania się klasom pracującym, ażeby niknące swe wpływy jakoś podreperować! Ze panom tym nie chodzi wcale o dobro robotnicze i pomyślność robotnika, możnaby tysiącami przykładami w życiu codziennym udowodnić. Weźmy n. p. taki fakt: w drukarniach poznańskich, które należą do tych właśnie panów, którzy zwykle na takich zebraniach rej swą lub kwestyę związków zawodowych według swych zapatrywań chcą uregulować, — drukarnia „Kuryera“, „Órędownika“, „Postępu“, i „Przyjaciela“ — stosunki są jak najgorsze, że przepisy cennikowe i ochronne ignorują, to wystarczy dostatecznie, żeby zrozumieć dobre chęci i życzliwość tych panów dla robotników. Poznań, który należy do rządu miast,

w których życie jest bardzo drogie, ma bodaj czy nie najgorsze zarobki, a szczególnie w tym względzie odznaczają się fabryki i przedsiębiorcy polscy, a przede wszystkim ci panowie, którzy robotnikom narzucają się na mentorów i zajmują honorowe miejsca w towarzystwach polskich. W warsztatach i zakładach tych panów miejsca majstrów, kierowników i zarządców nie zajmują robotnicy, którzy najlepsze fachowe posiadają zdolności, ale lizunie, donosiciele i naganiacze. Na wolowej skórze nie dałoby się wszystkiego opisać, jakie panują stosunki w Poznaniu. Robotnicy ciemni i zahukani, wódką zalewają robaka i troski, ale odezwąć się nie śmia, bo czeka ich wyrzucenie z roboty i napiętowanie, że jest socjalistą, a to tu w Poznaniu nieuchodzi i jest według mniemania tych panów większym grzechem jak nalogowe pijaństwo.

Nie będziemy się tu już dłużej nad tem rozwodzić, lecz przystąpimy raz jeszcze do samej sprawy, twierdząc stanowczo, że całe dotychczasowe traktowanie jej, dąży do tego, ażeby organizujących się robotników w Związkach Centralnych od tego odwieść, aby sprawę zagmatwać i robotników pobałamucić. Na dowód tego niechaj posłużą wyjątki z referatu ks. prałata, Stychla:

„W Niemczech założyli związki zawodowe w pierwszym rzędzie socjaliści, którym jeżeli szczerze myślą o naprawie doli robotniczej należy się wdzięczność za to...“

W pierwszej części zdania ks. prałat ogromnie mija się z prawdą, gdyż związki nie stworzyły i tworzą kiedykolwiek względy partyjne, ale socyalne czyli ekonomiczne potrzeby. W Niemczech powstały niektóre związki w czasie, w którym partya socyalno-demokratyczna zaledwie że pierwsze kroki stawiała. Sięgają przecież początki niektórych związków aż do roku 1848, 1850 i 1860.

Czy partya socyalno-demokratyczna szczerze myśli o naprawie doli robotniczej? — To, księżo prałacie, odpowiedź doprawdy łatwa. Komuż to robotnicy zawdzięczają owe prawa ochronne, kto w parlamencie stawia najwięcej wniosków, aby ulepszyć istniejące prawa na rzecz robotników? — Nikt inny tylko partya socyalno-demokratyczna! A któż najwięcej uniemożliwia, że zasadnicze wnioski przejść nie mogą, jeżeli nie partya katolickiego Centrum i Koło polskie. Wszakżeż w Centrum nie zasiada ani jeden robotnik, tylko książęta, hrabiowie, wielcy panowie i fabrykanci. Czyż hr Ballestrem lub książę Arenberg będą głosowali za tem, aby polepszyć dolę robotniczą, gdy ich to kosztować będzie kilkadziesiąt tysięcy marek. A teraz któż jest za podwyższeniem cła a tem samem za podrożeniem żywności w tych smutnych czasach obecnych. — Dotąd tylko partya socyalno-demokratyczna przeciwko temu się oświadczyła i energiczną przeciw nim podjęła agitację i walkę. Panowie z centrum już dawno się za tem oświadczyli, a panowie z koła polskiego już z pewnością nowe długi na swych dobrach pozaciągali w nadziei spodziewanych korzyści z podwyższenia cła. — Księżo prałacie, połóżmy rękę na serce, któż myśli szczerze o poprawie doli robotniczej? Któż Centrum czy Socjaliści!

A teraz, jeżeli się socjalistą w dzieczność należy, bo dla czegoż ich wyrzucacie ze zebrań? — Czy to może specjalny sposób wdzięczności? — Nie, o nie, wam chodzi o to, aby prawdy nie słyszeć, aby te rzesze przez was na wodzy trzymane, nie dowiedziały się rzeczywistej, nagiej i dla was gorzkiej prawdy. Przed tą prawdą uciekacie i włosy wam na głowie

stawają! — Dla tego to wolne słowo krepujecie, jak je kępuje car Wszechrosyi i policya pruska.

W dalszym ciągu tak zaś mówi ks. prałat:

... „Jednakże czynią oni to tylko ze względu na cele agitacyjne. Pod płaszczykiem takich związków zawodowych starają się oni powoli zagarniać coraz to szersze masy pod swe opiekuńcze skrzydła i udaje im się to poniekąd bardzo dobrze.“

Stary to frazes i dość często odgrzewany, jednakże najbardziej się nam podoba, że ks. prałat z kwaśną miną przyznaje, że „się bardzo dobrze udaje zagarniać coraz to szersze masy“, to pewno, że dla ks. prałata i p. dr. Szymańskiego to bardzo bolesne, ale odmienić się już nie da. Postęp — ale nie p. Knapowskiego — tylko postęp czasu nie da się wstrzymać!

Dalej powiedział ks. prałat:

„W związkach zawodowych musi przedewszystkiem działalność cała polegać na podtrzymywaniu znośnych stosunków wszystkich robotników jednego zawodu i głównym celem wspólna praca na polu ekonomicznem, stanowczo jednak usunięte być muszą względy wyznaniowe i narodowościowe.“

Cóż więc chcecie, czemuż propagujecie związki chrześcijańskie? Czemuż więc chcecie rozbić solidarność robotniczą, jeżeli jej zasadę uznajecie? Robotników połączają panujące stosunki, ucisk doznawany, smutne warunki bytu, a gdzie będzie potrzeba swietlejsi ich towarzysze. Nie narzucajcie nam waszego mentorstwa, bo was o to nikt nie prosi, a pozwólcie nam samym się rozwinąć. Wszakżeż przy ciężkiej pracy naszej bez was się obywały, więc też przy uregulowaniu naszych stosunków bez was się obejdziemy.

A dalej:

„W związkach zawodowych chodzić tylko może o materialne zadowolenie wszystkich członków bez różnicy języka i religii. Również powinni skupiać się w związku z zawodowym robotnicy wszelkich odcieni politycznych.“

Robotnicy! to powiedział ks. prałat Stychel! — A jakżeż to wygląda w rzeczywistości. Ileż to właśnie koledzy księdza prałata lżą robotników, że się łączą w Centralne Związki zawodowe, które najściślej się trzymają zasady że „względy wyznaniowe i narodowościowe w związkach zawodowych stanowczo powinny być wykluczone“. A jakby na umotywowanie słów księdza Stychla, wyrzucono na następnym zebraniu tych, którzy na podstawie słów księdza prałata, jako socjaliści przyszli na nie aby słyszeć wywody o związkach zawodowych. Doprawdy teoria i praktyka strasznie się różnią. To tylko możemy zapewnić uczestnikom zebrania w „Domu katolickim“, że gdy przybędą kiedykolwiek na zebrania Centralnych Związków zawodowych, włos z głowy im nie spadnie i biada temu, ktoby im wzbraniał uczestniczyć i mówić. Tak jak sobie postąpiono w „Domu katolickim“, postępują tylko lokaje, żandarmi i policjanci, ale nie uczeiwi i światli robotnicy... .

Na zakończenie musimy sprostować następujący fakt: Roztrąbiono po mieście i wszystkie gazety poznańskie powtarzały, że na zebraniach tych była p. Róża Luxemburg i że ze sali została usunięta. Jest to wierutne kłamstwo, bo p. Luxemburg od ostatniego procesu w Poznaniu nie było, więc też na zebraniach udziału brać nie mogła. Także stanowczo zaprzeczyć możemy, jakoby inna pani miała się podszycać pod nazwisko p. Luxemburg. Kłamstwa te wyszły z niedołączonych głów gapiów poznańskich;

## Niebezpieczeństwo zagrażające związkom zawodowym w Anglii.

W żadnym kraju ruch robotniczy nie rozwinął się tak wspaniale, jak w Anglii. Angielskie związki robotnicze (tak zwane trade uniony) liczą obecnie około 2 milionów zorganizowanych robotników. Roczny dochód związków przewyższa 40 milionów marek a fundusz, którym stale rozporządzają, wynosi 100 milionów marek. Robotnicy angielscy są więc dobrze uzbrojeni do walki z kapitalistami. Walka ta dla kapitalistów nie jest łatwa. Niekiedy strejki, w których biorą udział tysiące robotników, trwają całymi miesiącami. W żadnym innym kraju podobne strejki nie byłyby możliwe.

Pod jednym wszakże, bardzo ważnym względem robotnicy angielscy ustępują robotnikom innych krajów europejskich, mianowicie pod względem świadomości politycznej. Wszystkie ich dążenia zamykają się w granicach walki ekonomicznej z kapitalistami. Krótki dzień roboczy, wysoka płaca — oto główny cel ich dążeń, poza którym nie widzą. O zdobywie wpływów politycznych dotychczas nie troszczyli się wcale. Nie dążyli do tego, aby mieć w parlamencie własną partycję robotniczą, któraby stała wyłącznie na gruncie ich klasowych interesów. Podczas wyborów zwykle oddają swe głosy na kandydatów burżuazyjnych, nie zastanawiając się nawet, że sami oddają władzę polityczną w ręce swych wrogów.

Przyczyn tego zjawiska szukać należy w historii Anglii. Gdy w Anglii zaczął się poważniejszy ruch robotniczy, istniała tam już wolność polityczna, jakiej żaden inny kraj nie znał. Te zaś nieliczne przeszkody, które stały na drodze organizowaniu się robotników, zostały wczesnie usunięte. Klasa robotnicza, nie potrzebując walczyć o swobody polityczne, zajęła się wyłącznie walką ekonomiczną, zaniedbując zupełnie działalność polityczną.

Inaczej było w pozostałych krajach europejskich. Tu proletaryat toczyć musiał długą i ciężką walkę o najelementarniejsze swobody polityczne, a w większości krajów walka ta wrę dotychczas. Ta walka o wolność polityczną stała się dla klasy robotniczej jakby szkołą świadomości politycznej. Proletaryat zrozumiał, że dopóki władza polityczna pozostaje w rękach jego wrogów, póty nie może być mowy o zniesieniu wyzysku.

W ostatnich czasach zaszedł w Anglii fakt, który powinien angielską klasę robotniczą pchnąć na tę samą drogę, po której kroczy proletaryat europejski, to jest na drogę walki politycznej. Dotychczas za czyny nielegalne, popełnione przez członków związków zawodowych podczas strejku, naprzykład za niedopuszczanie smyków do pracy, odpowiadali tylko ci, którzy się tych czynów dopuszczali. Obecnie Izba lordów, będąca najwyższą instancją sądową, orzekła, że za nielegalne czyny pojedynczych członków odpowiedzialnym jest cały związek. Orzeczenie to zostało wydane w procesie, wytoczonym przez zarząd pewnej kolei angielskiej strejkującym robotnikom. Obecnie zarząd kolei, opierając się na orzeczeniu Izby lordów, wytacza związkowi robotników kolejowych proces o zapłacenie 400 tysięcy marek odszkodowania za straty, spowodowane przez to, że członkowie związku nie dopuszczali do roboty smyków.

Jeżeli sędziowie angielscy trzymać się będą orzeczenia Izby lordów, co jest bardzo prawdopodobne, tedy organizacje robotnicze są mocno zagrożone. Prawie w każdym strejku zdarzają się takie czyny, jak niedopuszczanie smyków gróźby itp. Na przyszłość przestanie to być straszem dla kapita-

listów, którzy za każdym razem będą wytaczali związkom procesy o odszkodowanie. W ten sposób fundusze związków robotniczych stać się mogą źródłem, z którego kapitaliści czerpać będą wynagrodzenie za straty, poniesione wskutek strejku. Obróciło by to w niwecz całą wieloletnią pracę nad rozwojem organizacji robotniczych.

Na ostatnim zjeździe angielskich związków zawodowych sprawa ta była przedmiotem ożywionych rozpraw. Zjazd zalecił pojedynczym członkom, aby ulepszyły swój regulamin tak, aby zabezpieczyć swe fundusze; dalej postanowił zebrać fundusz na przeprowadzenie procesu celem przekonania się, do jakich granic niedopuszczanie smyków może być uprawiane legalnie; wreszcie uchwalono starać się, aby parlament wydał prawo, zabezpieczające kasy związków.

Uchwały te świadczą, że związki czują się bezsilnymi wobec nowego stanu rzeczy i że dotychczas nie zdobyły się na żaden stanowczy krok. Jedynie tylko samodzielna akcja polityczna i wprowadzenie do parlamentu jaknajwiększej liczby przedstawicieli robotniczych zapewnić może robotnikom wpływ na prawodawstwo i uchronić od zamachów kapitalistów. Przykład ten dowodzi, jak niewystarczającą jest sama tylko walka ekonomiczna bez jednoczesnej walki politycznej.

(Kur. Zagr.)

## Przegląd robotniczy.

— **Brak pracy w Poznaniu** daje się dotkliwie odczuwać o czem świadczy sprawozdanie tutejszego biura wskazywania pracy za miesiąc październik. Poszu-

## O wartości towarów.

W dzisiejszym czasie, kiedy każdy sprzedaje swoją pracę (albo też, jeżeli produkuje na własny rachunek, to jej produkt) i za otrzymane pieniądze kupuje to, czego potrzebuje, występuje co chwila pytanie: Ile wart jest ten lub inny towar?... Mówimy także o wartości jakiegoś nowego wynalazku, o wartości przyjaźni, otrzymanej wiadomości, oddanej usługi, o wartości zdrowia i życia, używamy więc wyrazu wartość co chwila i dlatego też musimy sobie dokładnie zdać sprawę z wyrażonego w tem słowie pojęcia.

Dla każdego zaś socjalisty, który pojmuje ekonomiczne warunki życia społeczeństwa i rozumie cele i dążności klas i partii w państwie, pojęcie wartości jest punktem wyjścia dla jego badań, i krytyk istniejących instytucji, to jest ten, kto chce badać i krytykować dzisiejsze porządki, ten musi zacząć od rozbioru pojęcia: „wartość.“

„Trzeba być filozofem, żeby zrozumieć to, co się co dzień widzi“ — powiedział Rousseau, filozof francuzki, a panująca do niedawna niejasność pojęcia wartości, której dopiero Karol Marx w dziele swoim koniec położył, wymownie potwierdza te słowa francuzkiego myśliciela. W samej rzeczy, najtrudniej jest rozumieć dokładnie to, co codzień widzimy, bo człowiek przyzwyczaja się do tych zjawisk i nie bada ich wcale.

„Bogactwo społeczeństwa, w którym panuje kapitalistyczna produkcja, wydaje się olbrzymiem nagromadzeniem towarów! Zajmiemy się też najprzód pytaniem od czego zależy wartość produktu. Produkt jest rzeczą, jest przedmiotem posiadania.“

„Každy posiadany przedmiot, użyty być może dwójako. W obydwu razach używamy przedmiotu, ale nie w jednakowy sposób. Pierwszy użytek jest

kiwały pracy w październiku tego roku 2803 osoby, i to 2312 osób męzkich a 491 żeńskich; w październiku zeszłego roku 902 osoby, i to 589 męzkich a 313 żeńskich. Umieszczono w październiku bieżącego roku 661 osób, i to 512 męzkich a 149 żeńskich, w październiku zeszłego roku 404 osoby, i to 260 męzkich a 144 żeńskich. Ze sprawozdania tego widoczna, że w tym roku było 1901 osób więcej bez pracy, podczas gdy miejsc otwartych było tylko 19 więcej jak roku zeszłego.

— **Brak pracy w Niemczech.** W czterech państwach Rzeszy niemieckiej, i to w Prusach, Bawaryi, Hesji i Badenii zarządzono ankiety, dotyczące braku pracy. Zdaje się, że zachodzi tu wspólne porozumienie tych państw w inicjatywy rządu Rzeszy. W państwie pruskim ministerstwo stanu na wniosek prezesa ministrów hr. Bülowa uchwaliło, aby naczelni prezesi zarządzili w poszczególnych dzielnicach dochodzenia, dotyczące rozmiarów braku pracy, i aby zbadali środki zaradcze, któreby trzeba przedsięwziąć przy współudziale związków komunalnych.

W Gdańsku odbyła się 26 października konferencya pod przewodnictwem naczelnego prezesa p. Gosslera, na której to konferencyi radzono nad wspieraniem potrzebujących i wyszukaniem dla robotników sposobności do pracy.

W Bawaryi odnośnie dochodzenia przedsięwzięli inspektorzy fabryczni i przemysłowi, którzy mają się poinformować mianowicie, w jakich gałęziach przemysłu zwalniano robotników, ograniczano czas pracy, zniżono płacę, w jakiej mierze wzrosła liczba robotników bez pracy, i czy robotnicy, zwolnieni od pracy w jednej gałęzi przemysłu w innych gałęziach znaleźli zatrudnienie.

zwykły, właściwy przedmiotowi, to jest gdy używamy go dla zadowolenia naszej potrzeby; drugi użytek zaś jest przeciwnie obcy naturze przedmiotu, gdyż używamy przedmiotu jako środka zamiennego, to jest nie używamy przedmiotu, a tylko go zamieniamy na inny.“ Na przykład bucik użyty być może jako obuwie i jako środek zamienny. Pierwszy użytek jest właściwy, przy drugim zaś używamy wprawdzie bucika, ale nie we właściwy mu sposób, gdyż bucik został zrobiony dla użytku, a tymczasem my go zamieniamy na inny przedmiot.

Przytoczone tu wyjaśnienie różnicy pomiędzy wartością rzeczy przy użyciu jej (wartość użytkowa) a wartością jej przy zamianie (wartość zamienna), wypowiedział już przed 2.200 laty Arystoteles, filozof grecki i dotąd służy ono jeszcze jako zasadnicze twierdzenie ekonomii politycznej. Wtedy produkt, bucik z naszego przykładu, nie był zrobiony dla zamiany, gdyż produkowano wtedy jedynie na własną potrzebę, a tylko to, co się okazywało zbyt czynnem sprzedawano. Dziś wszakże wszyscy produkują jedynie dla zamiany i to jest oznaką produkcji kapitalistycznej.

Każda rzecz, która wytworzona została w celu zamiany, musi być dla kogoś pożądana, musi zadawać jakąś potrzebę, czy to realną, jak głód, czy też fikcyjną, jak np. pożądanie orderów. Nikt nie weźmie tego, co mu się zupełnie na nie nie przyda; towar zatem musi mieć wartość użytkową. Tylko rzecz, mająca wartość użytkową, jest towarem.

Nie wszystko jednak, co ma wartość użytkową, jest towarem. Światło, powietrze, blask słońca, woda w strumieniu są to wszystko rzeczy, służące człowiekowi do zadowolenienia jego bardzo realnych potrzeb, a jednak wszystkie te rzeczy nie są towarami. Spotykamy je w takiej ilości, że dla każdego bez pracy i wysiłku są dostępne. Skoro jednak wodę zaczer-

Ministerstwo heskie prosiło Izby handlowe o bliższe informacje, dotyczące braku pracy.

W Badenii władze mają stwierdzić, w jakich rozmiarach obawiać się można braku pracy w poszczególnych gałęziach przemysłu.

Redakcja dwutygodnika „Arbeitsmarkt“ wysłała w drugiej połowie października kwestyonaryusze, dotyczące braku pracy w fabrykach machin i wyrobów metalowych. Nadesłane odpowiedzi, które się odnoszą do 132.000 czyli 10-tej części wszystkich robotników, pracujących w tej gałęzi przemysłu. Prawie we wszystkich miejscowościach a mianowicie w głównych środowiskach takich fabryk zaprowadzono skrócony czas pracy dziennej, ale i zwalniamy robotników.

Odnosne sprawozdania, dotyczące robotników bez pracy, podają ich liczbę na 11.150 z 83.000 robotników, czyli 13,9 proc. Więcej niż trzecia część robotników we fabrykach machin i wyrobów metalowych jest zatrudnionych przy skróconym czasie pracy dziennej. Dla 80.000 robotników zniżono płacę.

— **Skutki zastoju w przemyśle.** W obwodzie dyrekcyi pocztowej dysseldorfskiej zauważono, że w kwartale trzecim roku bieżącego sprzedano o 31 procent, tj. niemal trzecią część, mniej znaczków do zabezpieczenia, niż w III kwartale r. 1900.

— **Przeszło 80.000 ludzi** jest obecnie w Berlinie bez zajęcia. Powszechnie domagają się, aby władze miejskie poczyniły kroki, by powstrzymać przyptyw sił roboczych z prowincyi. Przepelnione gospody i zajazdy wskazują bowiem, że przyptyw z prowincyi jest bardzo wielki. Gonitwa za miejscami, wskazywanymi przez pisma i biura pracy jest tego rodzaju że często zniewolona jest policya wkraczać między ubiegających o posadę. Na ogłoszenie pewnego pie-

karza przy Alte Jacobstr., poszukującego chłopca do posyłek, zgłosiło się w bardzo krótkim czasie przeszło 100 osób, pomiędzy którymi byli i starsi ludzie, nawet podróżujący i kupcy. W braku zajęcia fachowego chwytają ludzie pierwszy lepszy zarobek i dla tego najwięcej bez zajęcia jest robotników, którzy niczego się nie uczyli. Rozgoryczenie wznaga się jeszcze przez to, że zarząd warsztatów kolejowych także rozpuscita robotników, wskutek czego rzesza bez pracy będących wciąż się wznaga. Ciężka zaprawdę będzie to zima, ludzie z obawą patrzą w przyszłość, bo cóż dopiero będzie, gdy nastaną mrozy.

— **Konkurencya dla robotników.** We wrocławskim „Generalanzeiger“ jest inserat zarządu więzienia w Lublińcu. „Okolo 100 więźni w całości lub częściowo do wynajęcia dla fabrykantów lub przedsiębiorców.“ Przy obecnem zastoju w przemyśle jest to podwójnym wyzyskiem.

— **Obniżanie płacy** jest teraz coraz więcej praktykowane przez pracodawców, a obecna kryzys przemysłowa daje im do tego najlepszą rękojmię. Tyśiące robotników bez pracy, więc też pracodawcy bez skrupułu wydalają dawniejszych robotników ażeby na ich miejscu zatrudniać tańszych. Berliński zarząd wskazywania pracy rejestruje umieszczanych robotników i pobieraną płacę. Czasopismo „Arbeitsmarkt“, które ogłasza sprawozdania powyższego zarządu, zaznacza, że żądania pracodawców o robotników tanich coraz więcej się wznagają i dla tego też w ostatnich czasach zmiana miejsce doszła do ogromnych rozmiarów. Według tego przyjęto

	w lipcu	w sierpniu
8—10 mk.	187	247
10—12 „	186	169

niemy i przyniesiemy do miasta, a więc gdy użyjemy dla jej sprowadzenia pewnej pracy, będzie się już ta woda cenić, gdyż obok naturalnej, użytkowej wartości otrzymała ona jeszcze inną wartość przez pracę i tym sposobem stała się towarem, ma jego wartość, t. j. wartość zamienną.

Wartość zamienna opiera się zatem na wartości użytkowej, jednakże wartość użytkowa, dla której wytworzenia nie użyto wcale pracy, nigdy nie stanie się wartością zamienną. Praca, użyteczna praca, jest najpierwszym warunkiem wartości zamiennej.

Na czemże polega wartość zamienna?..

Jeżeli sobie to chcemy objaśnić na przykładzie, najlepiej będzie obrać najprostszy wypadek, gdzie nie będzie wzmianki o pieniądzech, przypuszczając, że zamiana odbywa się wprost przez zamianę towaru na towar,

Tkacz zrobił 20 łokci płótna, którego sam nie potrzebuje; krawiec uszył suknię, której też nie potrzebuje, tkacz potrzebuje sukni, krawiec, zaś płótna, zamieniają więc swoje produkty, zgadzając się, że 20 łokci płótna ma taką samą wartość jak suknia.

Tkacz pracuje dalej i zamienia płótno na rozmaite produkty; dajmy na to, że kupuje on stół, za 20 łokci płótna, za taką ilość płótna kupuje 100 funtów chleba, tyleż płótna daje 40 miarek węgla, i na koniec za 20 łokci tegoż płótna kupić jeszcze może również książkę.

Przy każdej zamianie wartość zamienianego towaru jest jednakową, a więc 20 łokci płótna równają się sukni, stołowi, 100 funtom chleba, 40 miarkom węgla, a nareszcie książce. Z tego wynika następujący rachunek:

20 łokci płótna	równa się	1 sukni
20 „ „ „	„	1 stołowi
20 „ „ „	„	100 funtom chleba

20 łokci płótna równa się 40 miarkom węgla

20 „ „ „ 1 książce.

Wszystkie te produkty są użytkowymi przedmiotami, zadawalniającymi różne potrzeby ludzkie. A choć cel ich jest różnym, jako też różnym jest i materyał, z którego te produkty są zrobione, ale wszystkie one ukazują się nam jako połączenie użytecznej pracy z materyałem, dostarczonem przez naturę.

Rozmaitość tych połączeń pracy z materyałem czyni możebną zmianę, gdyż nikt nie zamienia sukni na suknię, płótna na płótno; tylko produkty rozmaitych robót samodzielnych mogą się zamieniać, t. j. stają się towarami.

Przypatrzmy się bliżej tym towarom, a przekonamy się, że w płótnie znajduje się robota tkacza, która len, otrzymamy przez pracę rolnika, zamienia w tkaninę; że w sukni zawiera się praca krawca, sukiennika, oraz wełna (ta ostatnia znów jest produktem natury, zdobytym pracą gospodarza); że w stole zawiera się praca stolarza, drwala, oraz drzewo. W chlebie znów odnajdujemy pracę piekarza, młynarza i żyto, które z kolei, jako produkt wytworzone jest przez pracę rolnika. W węglu zawiera się praca górnika; w książce zaś praca robotnika z papierni, drukarza, introligatora, oraz praca autora, który książkę napisał. Jednakże te podłyżcze roboty są tak różnego rodzaju, że trudno w nich dostrzedz cośkolwiek wspólnego, chyba to, że wszystkie przedstawiają ludzką pracę, że są tylko różnymi rodzajami wcielennej pracy. Człowiek zdrowy może przez doświadczenie i wskazówki nauczyć się każdej z tych robót. Im łatwiejszą i prostszą jest robota, tem mniej — im więcej zaś skomplikowaną i trudniejszą jest robota, tem więcej potrzebuje człowiek czasu, by się jej nauczyć.

A. Schramm.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z zarobkiem tygodniowym	w lipcu	w sierpniu
13—14 „	50	50
14—17 „	170	168
18—20 „	309	424
21 i więcej	414	372
	1316	1430

Z zestawienia tego pogorszenie się zarobków robotniczych aż nadto widocznem.

— **Z Wildy** piszą do „Dzien. Pozn.“: W dniu wczorajszym odbyła komisya budowlana pod przewodnictwem radzcy budowlanego pana Grüdera rewizją nowo budującej się kamienicy przy ulicy Krzyżowej. Stwierdzono niebywałą niesumienność w wykonaniu budowli. Wewnątrz murów zamiast cegły i wapna, znaleziono gruz, piasek, wiory a nawet płyty. Przedsiębiorca budowy jest zarazem właścicielem tegoż budynku. Komisya nakazała chwilowo rozebrać mury aż do parteru, fundamenta podmurować itd. Sprawa oddaną będzie prokuratury.

— **Ciekawe odkrycie** zrobiła policya i sąd okręgowy we **Wronkach**. Przed niedawnym czasem zawiązała się tamże filia centralnego związku murarzy, której zarząd podał policji ustawy związku i spis członków, odpowiednio jak to prawo przepisuje. Policya ustaw, obowiązujących ogólnie w związku nie przyjęła, lecz koniecznie zażądała ustaw specjalnych dla filii, wywodząc że takowa jest samodzielnem towarzystwem. Żądaniu policji zarząd zadość uczynić nie mógł, więc został skazany na karę pieniężną. Na odwołanie się do sądu, potwierdził tenże karę policyjną. Sprawa jednakowoż pójdzie dalej, bo gdyby powyższe zapatrywanie przeszło, to dla związków powstałby ztąd tylko niepotrzebny ambaras i wydatki.

— **W Bogucicach** zmarł pewien uczeń piekarski z Katowic. Według oświadczenia majstra uczeń spadł z pieca w piekarni i ciężko się pokaleczył. Tymczasem uczeń przed śmiercią zeznał, że majster bił go kawałem drzewa po głowie.

— **Handel ludźmi**. Niektórzy ludzie nie mogą się dosyć nachwalić kultury, jaka nas obecnie otacza. Ze w niektórych razach nie tak bardzo odsunęliśmy się od wieków średnich, tego dowodem handel ludźmi, który ogromne ma podobieństwo z handlem niewolników ówczesnych czasów. „Gazeta Toruńska“ od dłuższego czasu zamieszcza następujący inserat:

„Agencya pośrednictwa pracy“ Jarosław, Galicya, koncesyonowana rozporządzeniem Wysokiego Namiesnictwa do I. 69482 z 11/8. 900 **Maurycego Jaroczyńskiego** dostarcza na nader przystępnych warunkach oficyalistów i robotników rolnych i fabrycznych dla wszystkich miejscowości Państwa Niemieckiego z odstawą do stacyi granicznej Oświęcim lub Mysłowice. Dostarcza tylko ludzi młodych, zdrowych, spokojnych i pracowitych. — Adres: „Agencya pośrednictwa pracy“ **Jarosław, Galicya**.

Innym wolno handlować końmi, wołami, świniami, p. Maurycemu Jaroszyńskiemu udzieliło „Wysokie Namiesnictwo“ pozwolenie na handel ludźmi. Charakterystyczny to obraz z początku dwudziestego stulecia!

— **Robotnicy dobrze opłacani**. Fabrykant papieru Spiro z Ameryki miał w klubie przemysłowym we Wiedniu wykład o amerykańskim przemyśle papieru. Między innymi tak się wyraził o robotnikach amerykańskich:

„Siły robocze (w Ameryce) odznaczają się szczególną zgrabnością, inteligencją, wytrwałością i pewną ambicyą. Pomimo wysokiego zarobku,

który dla dobrobytu kraju jest prawdziwem szczęściem, wypadają koszta produkcyi pojedynczej sztuki taniej, niż gdziekolwiek indziej. Przez to, że robotnicy dużo zarabiają, są w położeniu, dużo wydawać, co powoduje wielkie spotrzebowanie w kraju masowo produkowanych przedmiotów... Moje doświadczenia, pouczyły mnie, że tanie siły robocze są zawsze najdroższe.“

Wyznanie to człowieka praktycznego nie zadziwi socyologa, gdyż po tysiącokroć razy udowodniono naukowo, że sprawa tak rzeczywiście się ma, jak ją p. Spiro przedstawia, — ale niechże się jeno kto odważy, naszym zagwoźdzonym pracodawcom coś podobnego powiedzieć, ładnieby wyglądał.

— **W Wilhelmsburgu** pod Hamburgiem Jan Błażejowski, zatrudniony w odlewni żelaza, wpadł, poślizgnąwszy się, głową na dół w kocioł roztopionego żelaza. Werkmistrz Schröder skoczył predko na pomoc i schwytał nieszczęśliwego za nogę, ale wyciągnął z kotła tylko zwęglony kościen. Błażejowski pozostawia żonę z czworgiem dzieci.

— **Pożar w kopalni**. W kopalni Kruszowo w Galicyi wybuchł pożar, przyczem dziewięciu górników znalazło śmierć. Dwóch górników jeszcze nie wydobyto.

— **W Spandawie** aresztowano kilku maszynistów i robotników z króleskich fabryk prochu za kradzież materiałów i narzędzi. Teraz donoszą inni robotnicy z tychże fabryk, że kiedy aresztowanych wzywali do przyłączenia się do związku, to ci dawali odpowiedź że im związki niepotrzebne, gdyż z obecnego zarobku są zadowoleni. Wykazuje się teraz, gdzie to było źródło ich ukontentowania.

— **600 robotników bez pracy**. Donoszą z Przemysła w Galicyi, iż ministerstwo kolejowe wydało polecenie, aby z dniem 1 listopada uwolniono od pracy wszystkich robotników, zajętych przy konserwacyi toru i budynków kolejowych. Skutkiem tego zarządzenia 600 robotników zostało bez zajęcia.

## Z Górnego Ślązka.

— **Gliwice**. Swego czasu pisaliśmy o tem, że w werkach Huldczyńskiego przyszło do sporu o kantynę i wypuszczenie robotników podczas przerw po za mury zakładów. Sprawa ta ma teraz jeszcze niestety dla robotników fatalne następstwa. W obecnie odbywającej się sesyi sądów przysięgłych stawać będzie 7 osób, oskarżonych o zakłócenie spokoju publicznego.

— **Miechówik**. Że górnicy na Górnym Ślązku nędzne zarobki mają, jestto ogólnie znaną rzeczą. Z okręgu bytomskiego piszą nam, że na kopalniach „Hohenzollern“ i „Karsten-Centrum“ ciskacze 2,70 do 3,00 marek zarabiają, a przytem życie jest tu bardzo drogie. Mimo smutnego położenia, ludziska pokornie znoszą ucisk urzędniczy, zamiast przyjść do przekonania, że gorzej jak obecnie wcale być nie może i organizując się, przyłączyć wszyscy do „Związku“, aby potem energicznie i wspólnie o polepszenie swego bytu walczyć. Tutaj gdzie najpoboźniejsi właściciele kopalń mieszkają, tutaj wcale nawet związki chrześcijańskie się nie kwapią, choć właściwie dla nich tu pole. Koledzy na Górnym Ślązku, niechaj obecne złe czasy dla Was będą przestroją i przyłączcie się wszyscy do naszego Związku.

— **Rozbark**. Siedem boleści, a jednak jeszcze zdolny do pracy. Pewien inwalida górniczy wniósł o udzielenie mu renty. Lekarz wydał opinię, że człowiek ten pomimo że cierpi na serce,

pluca, żołądek, reumatyzm stawowy i na rupturę, to jednak ma jeszcze być zdolny do pracy. Takie orzeczenia wydaje się na Górnym Ślązku często. Dodać nam tylko jeszcze wypada, że chodzi tu o człowieka, mającego blisko 60 lat.

— **Królewska-Huta.** Upraszam członków na Górnym Ślązku, aby swe składki uiszczali. Kto dłużej jak dwa miesiące bez powodu, ze składkami zalega, tego się skreśla. Proszę więc do tego się zastosować, bo musimy się ściśle trzymać ustaw. Niechaj więc każdy wykonuje swój obowiązek, to i zarząd związku wymaganiom członków w potrzebie zadość uczyni. Nam się zaś umożliwi, że z główną kasą łatwiej się policzymy i regularne rachunki zdawać będziemy mogli, a członkom potrzebującym obrony prawnej, będzie można skuteczniej jej udzielać, założymy bibliotekę i pojedziemy nareszcie naprzód. Walczmy do końca roku z całych sił, aby w nowym zwiększonymi szeregami do walki wystąpić!

Fr. Sch.

## Rozmaitości.

— **O epidemii tyfusowej** jaka wybuchła w Gelsenkirchen piszą gazety:

Zagłębie węglowe nad rzeką Ruhr, ciągnące się od Duisburga aż do Hamm, a przetrzyte rzeką Ruhr, nawiedzają bardzo często zakaźne choroby. O małych epidemiach nie wiedzą czasami najbliżsi nawet sąsiedzi, dopiero gdy zjawi się prawdziwy pomór, opinia publiczna z niepokojem zaczyna śledzić groźne objawy. Taki fakt zaszedł obecnie, gdy w ubiegłym miesiącu w mieście Gelsenkirchen i okolicy wybuchła nagle silna epidemia tyfusu i szybko przybrała ogromne rozmiary. Do władz policyjnych w rozmaitych miejscowościach nadeszły doniesienia na tak zwanych „kartach meldunkowych“ w takiej liczbie, że nasunął się mimowoli wniosek o tożsamości przyczyn we wszystkich wypadkach chorobowych. — Gdy z początkiem ubiegłego miesiąca władze otrzymywały zaczęły doniesienia o tyfusie, nie przywiązywały do nich wielkiej wagi, dopiero w połowie września wobec wzmagającej się groźnie epidemii, przystąpiły do energicznej akcji. Za pomocą ogłoszeń i pism ulotnych przestrzegano ludność, ażeby piła tylko przegotowaną wodę, nie jadła za wiele surowych owoców, nie nadużywała trunków itp. — Całe zagłębie węglowe naokoło Gelsenkirchen zaopatruje w wodę olbrzymi wodociąg, a ponieważ topografia epidemii tyfusowej zgadzała się zupełnie z siecią rur wodociagowych, więc lekarze orzekli, że do wodociągu dostały się zarazki, które pośród sprzyjających warunków rozmnożyły się nadzwyczajnie. Główna rura wodociągu prowadzi od miejsca nad rzeką Ruhr przez gminę Rotthausen, do Gelsenkirchen. Otóż we wszystkich domach, które połączyły się z rurą główną i mają wodociągi, powstał tyfus na całej przestrzeni od Rotthausen do Gelsenkirchen, gdy domy stojące na uboczu i posiadające wodę studzienną, były wolne od epidemii. Chodziło wobec tego o wygubienie bakterii, tudzież o zbadanie, jakim sposobem dostać się mogły do wodociągu, ażeby na przyszłość zapobiedz epidemii. Sprowadzono 7 wagonów kwasu siarczanego, którym zaprawiono wodę w stosunku 1 : 1000. Przez 24 godzin świętowały wszystkie fabryki — gdyż woda z zawartością kwasu siarczanego nie nadaje się do celów przemysłowych. — Ale po tem oczyszczeniu wody epidemia nie tylko nie wygasła, ale nawet zaczęła przerażająco wzrastać. Zaczęto badać przyczyny tego zjawiska i okazały się rezultaty, którym trudno było dać wiarę w cywilizowanym kraju, gdyby nie

świadczenie takiego człowieka, jak Koch. — Gdy w Gelsenkirchen epidemia groziła wprost wyludnieniem miasta i okolicy, przybył tam z Berlina słynny bakteriolog, profesor Koch, i z całą energią zabrał się do dzieła. Profesor Koch po zbadaniu całego szeregu wypadków i towarzyszących im objawów, oświadczył, że korzystając z upoważnienia starszego prezydenta prowincyi, każe odkopać całą sieć rur wodociagowych, ażeby stwierdzić przyczynę epidemii. I oto nagle kierownicy wodociągów przyznali się, że dla pokrycia wielkiego zapotrzebowania wody założyli osobną rurę, która sprowadzała do wodociągów wodę z rzeki Ruhr. A trzeba wiedzieć, że z całej okolicy, zasianej fabrykami, spływają do rzeki wszystkie nieczystości, skutkiem czego Ruhr nie jest właściwie rzeką, ale po prostu kanałem. I ludzie ci milczeli przez kilka tygodni, podczas których epidemia zbiera obfite żniwo. Oczywiście oddano sprawę w ręce prokuratora, który postara się o ukaranie tych niesumiennych twórców epidemii.

— **Przemysł żelazny**, to ten właśnie, który przed parą lat temu cieszył się największym powodzeniem, ze wszystkich gałęzi najgłośniejsze skargi wywodzi. W Niemczech usposobienie rynku żelaznego jest niskowe. W okręgu reńsko-westfalskim stan fabryk coraz gorszy. Ograniczenie produkcji, zmniejszenie wynagrodzenia robotników zmniejszanie się ich liczby jest ogólne i nawet w tak potężnych zakładach jak Kruppa, Höschel itp. Panuje jednak przekonanie, że stan ten jeszcze pogorszyć się może, a nabywcy zachowują ciągle stanowisko wyczekujące, w przekonaniu, że dalsze ustępstwa ze strony związków i syndykatów są nieuniknione. Zapasy są bardzo znaczne, mianowicie żelaza surowego, zapasy półproduktu tak żelaznego, jako też stalowego mniejsze, lecz obroty prawie żadne. Zmniejszenie się ruchu budowlanego spowodowało również zupełny zastój w handlu belkami żelaznymi. Najlepiej stosunkowo idzie blacha gruba i drut. Odlewnie skarżą się na brak obstalunków. Fabryki maszyn również zamówień nie mają, z wyjątkiem tylko zamówień dla przemysłu górniczego. Producenci starają się o rozszerzenie wywozu za granicę. Ceny bardzo niskie. Na Górnym Ślązku wielkie piece nie mają obstalunków, zbyt mały; ceny utrzymują się z wysiłkiem na dotychczasowym poziomie. W Belgii położenie przemysłu żelaznego jest także bardzo trudne. Jednym z powodów tego jest olbrzymia konkurencja przy licytacjach dostawowych, wyrażająca się w niebywałych różnicach cen przez różne zakłady ofiarowanych.

Stosunkowo najlepiej trzyma się okręg Liege. Ze sprawozdania za 7 miesięcy rb., to jest do 1 sierpnia, okazuje się zmniejszenie wywozu tak surowego towaru, jako też i produktów. Również zmniejszył się znacznie przywóz surowca do Belgii. We Francji ruch budowlany się zmniejszył, wiele zakładów i fabryk maszyn i konstrukcyj żelaznych przestało funkcjonować, a wskutek tego zmniejszyło się zapotrzebowanie żelaza sortowego i fasonowego. Żądają za sortowe 190, za fasonowe 200 franków za tonę. W Anglii w ostatnich chwilach zaczyna się ujawniać pewna poprawa. Zamówienia zaczęły obficie nadchodzić, a mianowicie z Afryki południowej, z Australii, z Ameryki południowej i Kanady. Usposobienie się wzmocniło, a kupecy i handlujący żelazem usiłują zawierać z fabrykami długoterminowe kontrakty. Zwiększona działalność fabryk wywołała nawet poważną wyżkę cen koksu — o 3 szyl. na tonnie. Szyny stalowe przy ograniczonym zakupie, notują 28 dolarów za tonnę. Dobrze idą interesy blachą białą, cho-

ciąż ceny przez syndykat amerykański utrzymywane — 4,55 dol. za centnar — są jeszcze znacznie niższe niż ceny blachy angielskiej tegoż gatunku — notowanej 5,25 dolarów za centnar.

— **Smyk zbrodniarzem.** W belgijskim zagłębiu węglowym zdarzył się tragiczny wypadek. Przewodniczącą zawodowego stowarzyszenia górników tow. Bourlard, spotkawszy smyka Chavetta, zaczął mu czynić wyrzuty, iż dopuszcza się zdrady wobec innych górników. Te uwagi, padłszy na nieczyste sumienie, tak rozirytowały Chavetta, iż rzucił się na Bourlarda i zadał mu kilka ciosów nożem, grożących poważnie jego życiu.

— **Ofiary suchot.** W tych dniach w paryskiej akademii medycznej rozpatrywano referat dr. Tirse-line'a o suchotach, — obfitujący w liczby prawdziwie przynębiające.

Podług danych, przytoczonych w referacie, suchoty zabierają 150 tysięcy ofiar we Francji, 130 tysięcy w Austrii, 112 tysięcy w Niemczech, 60 tysięcy we Włoszech, 58 tysięcy w Anglii, 20 tysięcy w Portugalii, 16 tysięcy w Belgii.

We Francji zniszczenie, sprawiane przez suchoty, równa się np. wymarcie całego wielkiego miasta. W departamencie Sekwany suchoty zabierają ofiar 38 razy więcej, aniżeli ospa i szkarlatyna razem, 16 razy więcej, aniżeli tyfus, i ośm razy więcej, aniżeli dyfteryt. Cholera od pierwszego ukazania się we Francji w roku 1732 zabrała około 350 tysięcy ofiar, podczas gdy gruźlica w tym samym okresie czasu, — licząc najskromniej, — wytepiła około ośm milionów ludzi.

Dalej, dane zebrane w referacie, stwierdzają że ofiarą gruźlicy padają przeważnie biedne klasy ludności, zwłaszcza klasa robotcza.

Dla tego, twierdzi referent, ligi przeciw gruźlicy, komisye, sanatoria, pomimo całej swej pożyteczności, nie są w stanie wytepić tej kłeski. Wytepić ją można tylko z korzeniem, którym są nie przecinki gruźliczne, lecz okropne warunki moralne i materialne w jakich żyje klasa robotcza.

Znany filantrop, lord Derby, jeden z inicjatorów kongresu londyńskiego, więcej by się przyczynił do walki z suchotami, gdyby zamiast założyć senatorium, zamknął 72 szynki własne, jakie posiada i poprawił stan swych robotników.

W końcu sprawozdawca twierdzi, że skrócenie dnia roboczego, podwyższenie płacy, zniesienie podatku do drzwi i okien (we Francji), zamiana podatków pośrednich na dochodowe i wszystkie inne środki, dążące do polepszenia bytu robotników francuzkich — oto najskuteczniejsza i najtańsza dla państwa i społeczeństwa broń przeciwko suchotom.

## Rady i wskazówki prawne.

— **Ważne dla towarzystw.** Robotnik Wislang jest przewodniczącym towarzystwa robotników ceglarskich w Herzfelde pod Berlinem. Gdy towarzystwo to w zamkniętem kółku urządziło zabawę z tańcami, żądał wójt, aby go wpuszczono. Ale Wislang go nie wpuścił. Został za to zasądzony przez sąd ławniczy na 30 m. kary, jako że owo towarzystwo jest politycznym, więc policji przysługuje prawo na każde zebranie towarzystwa wysłać przedstawiciela. Wislang apelował, a sąd ziemiański uwolnił go od winy i kary,

przychylając się do wywodów obrońcy, które tak brzmiały:


Gdyby nawet owe towarzystwo robotnicze było politycznym, to policya miałaby wstęp wolny tylko nie takie zebrania, na których sprawy publiczne mają być rozstrzygane (§ 4 prawa o stowarzyszeniach). Gdyby następnie policya z powodu podejrzenia o jaki czyn karygodny przypisywała sobie prawa wtargnięcia do takiej zabawy tanecznej, to prawo jej nie opierałoby się wówczas na prawie o stowarzyszeniach, ale na ogólnych karnych przepisach, a zakaz wstępu dla wójta mógłby być wtedy karany nie na mocy paragrafu ustawy o stowarzyszeniach, ale jedynie w razie, że zachodzą fakta, przedstawiające jakiś czyn karygodny, np. opór wobec władzy państwowej lub tem podobne. A o to tu przecie nie chodzi.

— **Ważny wyrok.** Najwyższy trybunał pruski zniósł wyrok najwyższego sądu administracyjnego, postanawiający, że zebrania w niedzielę nie wolno urządzać podczas nabożeństwa. W motywach wyroku powiedziano, że policji przysługuje tylko prawo czuwania nad tem, aby nabożeństwa nie zakłócano, jednakże nie można twierdzić, jakoby zebrania odbywane w zamkniętych lokalach nabożeństwu przeszkadzały.

— **W sprawie kart zabezpieczenia** na starość i kalectwo odnośnie władze zwracają na to uwagę, że karta po dwóch latach od wystawienia traci swą wartość, jeżeli jej nie przedłożono do zmiany, i tem samem wlepione znaczki stają się nieważne. Wprawdzie może władza termin nawet do 4 lat przedłużyć, ale to wymaga dużo korowodów. Zabezpieczonym zwraca się uwagę, żeby karty przed 15 listopada 1899 r. wystawione przedkładali policji do zmiany przed 15 listopada br., choćby karty nie były wypełnione znaczkami.

— **O chwili,** w której robotnikowi pracę wypowiedzieć lub robotnik pracę opuścić może, istnieją jeszcze mylne zapatrywania. Niejeden przypuszcza, iż to się może stać każdej godziny. Lecz według starego wyrokowania sądów procederowych można, gdy nie ma umowy co do wypowiedzenia pracy, robotnika zwolnić od pracy dopiero przy ukończeniu dnia pracy, nie zaś zaraz rano, gdy się to stanie, natenczas musi pracodawca za cały dzień zasługę wypłacić. Tak samo musi robotnik, który w biegu dnia pracę opuści, wynagrodzić powstałą ztąd dla pracodawcy stratę.

---

 **W Poznaniu** zwracamy Towarzyszom uwagę, że **biuro kartelu** z dniem 1 października przeniesionem zostało na **Szeroką ul. 21 I piętro.**

---

**Do Górników na Górnym Śląsku.**  
**15, 16 i 17 każdego miesiąca,** upraszam członków „Związku Górników” (Deutscher Bergarbeiter-Verband) książeczki kwitowe i pieniądze mieć w pogotowiu, gdyż w tym czasie będą składki odbierał.  
Mąż zaufania  
A. Lipp w Szopienicach Querstr.

---

## Inhalts-Verzeichnis.

Die Maschine und die Arbeitszeit.  
Die Gewerkschaften.  
Die Gefahr der Trade-Unions in England.  
Arbeiter-Rundschau.  
Aus Oberschlesien.  
Verschiedenes.  
Gesetzlerläuterungen.